№ 34 (112). Płock, dnia 29 (17) kwietnia 1899 r. Rok II.

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:
W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnoszenie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs, 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedyńczy k. 5.
Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.
Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterje po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:
w Płocku Rynek Kanoniczny.
W oddziale Łomżyńskim:
Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.
Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia ajentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 16 do 22 kwietnia 1899 r.
(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Kierunek chmur 1 p.	Opady m. m.	Uwagi
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r,	1 p.	9w.	7 r.	1 p.	9 w.			
16 N.	7,9	10,9	7,3	8,7	ENE_1	E_1	W_2	10	7	9	E	6,4	burz. z g., d. d. z prz.
17 P.	6,4	10,3	5,4	7,4	W_2	W_3	O	1	1	0	O	0,8	w., tęcza, grz., d. k. r.
18 W.	4,0	10,3	3,9	6,1	N_1	NE_1	E_0	3	2	0	NE	—	—
19 Śr.	6,1	9,5	7,3	7,6	N_1	N_1	N_0	10	10	10	N	6,4	desz. w n. n. 7 g. rano
20 Cz.	5,7	8,3	6 7	6,9	N_1	N_1	NE_1	10	10	10	N	3,1	d. 7—8 r. i w n. n. n.
21 P.	5,9	8,0	6,3	6,7	N_1	N_0	O	10	10	2	N	1,2	deszcz doba z przerw.
22 S.	4,7	5,0	2,9	4,2	S_0	NW_1	NW_1	4	10	0	n	1,5	d. 12—2 pp. szr. w n.

Średnia 6,4 Suma opadu 19.4

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, O bez litery—zupełna cisza.

Kalendarzyk tygodniowy

		Święci Kościoła R.-Katolickiego.	Imiona słowiańskie
Sobota	29 kwietn.	Piotra M., Roberta	Sławogosta
Niedziela	30 „	Katarzyny Sen.	Chwalisława
Poniedz.	1 maja	Filipa i Jakóba	Lubomira
Wtorek	2 „	*Zygmunta Kr. M.*	Witimira
Środa	3 „	Zn. ś. Krz. Aleks.	Świętosław.
Czwartek	4 „	Florjana, Moniki	Wieńczysł.
Piątek	5 „	Piusa V pap.	Chotisława

Wschód słońca o godz. 4 m. 8.
Zachód słońca o godz. 7 m. 35.

Zmiana księżyca: Ostatnia kwadra 2 maja o godz. 7 m. 3 wiecz.

Wysok. wody na Wiśle d. 25 kwiet. 8 stóp — cali.
pod Płockiem. d. 26 „ 8 „ — „
d. 27 „ 8 „ 2 „

Temperat. w Płocku: C⁰		7 r	1 p.p.	9 w
	d. 25 kwiet.	8,4	14,2	10,2
	„ 26 „	11,4	14,8	12,4
	„ 27 „	12,4	14,8	13,2

Jarmarki: *W gub. płockiej*: 9 maja w Bieżuniu, w Dobrzyniu nad Drwęcą i w Drobinie, 10 maja w Bodzanowie, w Ciechanowie, w Skępem i w Janowie, 15 w Lipnie i w Żurominie, 16 w Radzanowie, w Wyszogrodzie, 17 w Przasnyszu i w Zieluniu, 29 w Kikole, 30 w Mławie i Raciążu.

W gub. łomżyńskiej. Dn. 1 maja w Radziwiłowie, 2 maja w Nowogrodzie, w Rajgrodzie i w Wiznie, 3 maja w Kolnie, 9 w Jedwabnem, w Czyżewie, w Krasnosielcu, w Różanie, 15 w Andrzejowie i w Ostrowiu, 17 w Nurze, 23 Zambrowie, 29 w Grajewie, 30 w Tykocinie, 31 w Makowie i w Myszyńcu.

KONCERT. W dniu 1 maja w Sali Hotelu Warszawskiego koncert A. Michałowskiego, prof. konserwatorjum warszawskiego.

Zmiany w duchowieństwie w dyecezji płockiej.

Ks. *Roman Mossakowski*, administrator parafii Zawidz, w pow. sierpeckim, gub. płockiej, mianowany administratorem parafiii Szyszki, w powiecie pułtuskim, gub. warszawskiej; administratorem zaś parafii Zawidz naznaczony ks. *Dyonizy Prusiński*, administrator parafii Mochowo, w gub. płockiej, w pow. sierpeckim. P. o. wikarjusza przy kościele parafialnym w Płocku ks. *Stanisław Laskowski*, mianowany został wikaryuszem etatowym w Wyszogrodzie, —na p. o. wikarjusza przy parafii płockiej naznaczono ks. *Władysława De-Luga*.

KRONIKA KOŚCIELNA.

W dniu 2-im maja przypada w kościele katedralnym uroczystość odpustowa, patrona tegoż kościoła i miasta, św. Zygmunta.

Życie św. Zygmunta, króla Burgundji *), przypada na czasy gminoruchów, kiedy jeszcze państwa europejskie nie ustaliły swych granic, a ludy przelewały się z miejsca na miejsce żywą falą wojenną, zanim stężały w narody. Czternaście już wieków przehuczało wichrem nad Europą, a pamięć ś. Zygmunta dobywa się z dziejowego zmierzchu, i odświeżana coroczną uroczystością, stawia nam jego postać świetlaną na horyzoncie naszego miasta.

Postawił go Kościół na swoich ołtarzach, bo on umiłował ten Kościół gorąco. Jakkolwiek urodzony z ojca arjanina (Gunebalda), przywiódł swój naród do poddaństwa Chrystusowi Panu i Jego prawdziwemu Kościołowi, co właśnie jest nieśmiertelną św. Zygmunta zasługą. Snadź łaska Boża musiała go w tem wspierać, a on na tę łaskę musiał zasłużyć.

Wprawdzie życie św. Zygmunta zamroczyła na chwilę zbrodnia: z poduszczenia swej drugiej żony zabił własnego syna, Zygieryka. Jeżeli jednak uległ nieokiełznanemu jeszcze przez wiarę barbarzyńskiemu popędowi, to umiał za swą porywczość tak pokutować, aż odniósł tryumf zupełny nad grzechem i stał się królem własnej swej duszy. Potężnem ramieniem zabił w sobie swą zbrodnię, w rozpacz o swe zbawienie nie popadł, energicznym odruchem duszy precz od siebie swój czyn karygodny odrzucił: pokutował! I to jest druga jego wiekopomna zasługa.

Bo jakże to tragiczne starcie się żywej wiary ze zbrodnią charakteryzuje średniowieczną naturę! W owych czasach, te dwa potężne żywioły: barbarzyństwo i wiara, wciąż się z sobą zderzały. Religja Chrystusa miała przed sobą olbrzymie zadanie skruszyć i zmiękczyć brutalne popędy dzikich na poły ludów, i cywilizacyjne dążenia w masy zaszczepić. Głęboką więc mądrość wychowawczą okazał Kościół, gdy to zwycięztwo, jakiego św. Zygmunt nad swą zbrodnią dokonał, postawił na piedestale ołtarzowym i dał za wzór współczesnym...

Chciał Bóg jednakże, aby król-pokutnik własną swą śmiercią winę odkupił. Na Burgundję napadli pogańscy Frankowie, króla z rodziną podstępnie, przy pomocy nienawróconych jeszcze krajowców schwytali, i zamordowawszy, w głęboką studnię wrzucili.

Że jednak św. Zygmunt poniósł śmierć *in odium fidei*, to jest z powodu nienawiści dla wiary św., którą szerzył, przeto zmywając krwią własną swoją winę, jednocześnie zasłużył na wieniec męczeński. Do tego, żeby gwałtowna śmierć jego nabyła charakteru męczeńskiego, przygotował się uprzednią, dobrowolną pokutą; a że tak na śmierć jego Bóg patrzył, zaświadczyły cuda, stwierdził Kościół, zawołał powszechny głos ludów.

Uważany jest św. Zygmunt za patrona przeciw gorączce i febrze, bo od tych chorób, za jego wstawiennictwem, ludzie bywali uzdrawiani. Być może, iż ma ten rodzaj orędownictwa jakiś związek ze studnią, do której był nasz święty wrzucony.

Jakie religijne wrażenie na współczesne pokolenie wywarła tragiczna śmierć ś. króla, świadczy o tem cześć dla jego relikwji. przekazana wiekom. Gdy reszta zwłok królewskiego męczennika znajduje się w Pradze Czeskiej, to głowa przypadła w udziale naszej katedrze. Dwie są opinie co do kolei, jakie przechodziła relikwia głowy, zanim znalazła się w Płocku. Według jednej wersji, przywiózł tę głowę biskup płocki Roch Werner *), otrzymawszy ją w darze od cesarza Fryderyka Barbarossy, gdy jeździł do niego w poselstwie od Bolesława Kędzierzawego. Według zaś drugiej—zanotowanej w Herbarzu Paprockiego, otrzymał głowę św. Zygmunta pewien rycerz, z rodu Idzikowskich, który w Burgundji wojował. Cenny dar ten złożył w kaplicy we wsi Królewie (powiat Ciechanowski), zkąd, za kontraktem, katedrze płockiej go oddano. Cókolwiekbądź, pewnem jest natomiast, że srebrną oprawę do czaszki św. Zygmunta sprawił Kazimierz Wielki w r. 1370, kiedy wróciwszy z polowania, z przeziębienia zachorował, o czem opiewa stosowny na srebrnem popiersiu—napis.

Z imieniem św. Zygmunta łączy się słynny dzwon Zygmuntowski na Wawelu i znany obraz Matejki. *X. I. Ch.*

Kartki z dziejów sceny płockiej.

X.

Pamiętam jak Płock miał zaledwie 10,000 ludności. Była to przeważnie osada urzędnicza, w której naliczyłeś, kilku chrześcjan kupców, i ani jednego przemysłowca. Sfera ziemiańska miała swych przedstawicieli w kołach dyrekcji towarzystwa kredytowego. Gimnazjum, sądownictwo, i grono lekarzy było rozsadnikiem inteligiencji. Wśród nauczycieli, spotykamy dwóch wybitnych zdolności ludzi: Skupiewski, i Marceli Masłowski; w sądownictwie Hipolit Gawarecki niepospolity pisarz, i zdolny mówca Antoni Radgowski; z lekarzy odznacza się późniejszy profesor akademii Tyrchowski. Nie dały się uprzedzić kobiety; spotykamy pomiędzy niemi kilka, z niepospolitym gustem i niezwykłą inteligiencją: Chrzanowska, Petrulewiczowa i Krajewska.

Życie umysłowe, mając takie tętna biegło normalnie, choć Płock chromał brakiem komunikacji a przedewszystkiem dobrej księgarni. Biblioteka szkolna i zbiory prywatne (np. Pląskowskiego) nie wystarczały potrzebie, to też nie brakło prywatnych zbieraczy, którzy się nawzajem świeżemi wydawnictwami zasilali.

Teatr był poważnym ujściem dla myśli, z którą przedsiębiorcy sceny musieli się liczyć, lecz fachowe towarzystwa nie zaspakajały wymagań, dla tego urządzano od czasu do czasu koncerty amatorskie oraz przedstawienia sceniczne. Celem przewodnim było nie samo tylko miłosierdzie, ale i chęć kojarzenia się pod egidą sztuki. W zaraniu lat moich, pamiętam świetny koncert urządzony przez siły miejscowe amatorskie. Było to po śmierci Chopina, którego utwory wypełniły program. Grano między innemi na dwa fortepiany co w owej epoce było nowoscią. W r. 1851-ym pani Mackiewiczowa urządziła teatr amatorski, na którym przedstawiono „Zemstę“ Fredry. Rolę Papki wykonał z powodzeniem Aleksander Zygmunt, późniejszy współpracownik „Kuryera Warsz”. Pani mecenasowa Zalewska przez lat kilka rozwijała energiczną działalność na polu filantropii. W r. 1856-ym podczas wyborów dano pod jej kierunkiem widowisko złożone z trzech jednoaktówek Korzeniowskiego: Qui-pro-quo, Doktór medycyny i Przyjaciółki. W rok później w maju to samo towarzystwo grało: „Mąż wdowy” Dumasa i „Drugą żonę” Korzeniowskiego Pomiędzy amatorami odznaczył się Gosiewski i Polkowski.

Dnia 2 maja pod opieką pani Bońkowskiej (1858) odbyły się dwa przedstawienia teatralne, w skład których weszły „Pierwsza lepsza” „Biała kamelia” „Pafnucy i Narcyz” „Zoe czyli kochanek pożyczony i „Nikt mnie nie zna”. Między amatorami odznaczył się Wyżykowski. Widowisko udało się wyśmienicie, i biedni osiągnęli plon obfity.

Na tem kończę opowiadanie moje, a szczęśliwym się czuć będę, jeżeli znajdę naśladowców, którzyby zebrać chcieli wspomnienia z innych scen i te ogłosić drukiem. Sądzę, że pisma prowincyonalne nie odmówią gościnności w swych łamach i przyjmą takie materjały, z których przyszły monograf sceny krajowej, ułoży jednę całość, a tej dotąd jak się wyżej zaznaczyło piśmiennictwu naszemu braknie.

Adam Niemirowski.

PŁOCK.

Wybory. do rady straży ogniowej, jakie odbyły się w lutym, nie zostały przez władzę zatwierdzone, a to z powodu wprowadzenia nowej ustawy wzorowej. Wybory nowe według tej ustawy odbędą się wkrótce.

Obrachunek. Z dwóch ostatnich przedstawień amatorskich, urządzonych staraniem inżynierowej p. Kamińskiej, osiągnięto czystego zysku 631 rb. 51 kop. z czego zakupiono pięć kostjumów krakowskich, za 73 rb. 56 kop. które odtąd należeć będą do ruchomości Tow. Dobr., pozostałość zaś w ilości 557 rb. 95 kop. podzielono tak, że jedną trzecią część otrzymała straż ogniowa ochotnicza, dwie trzecie Tow. Dobr. Na rzecz zakładów dobroczynności publicznej odeszło z tego 30 rb. Dochód brutto z prób jeneralnych i przedstawień wyniósł 909 rb. 33 kop. Największy wydatek stanowiły próby w teatrze, których odbyło się 33 i za które zapłacono 111 r. 50 k.

Brak akuszerek. Lekarze nasi, nietylko zapewne w Płocku, stwierdzają brak uzdolnionych akuszerek. Wobec tego, że częstokroć słyszeć się daje o braku zajęcia odpowiedniego dla naszych kobiet, które muszą pracować na siebie, podajemy do wiadomości publicznej, że znalazłyby one zupełne utrzymanie, a nieraz i moralne zadowolenie, gdyby chciały poświęcić się temu zajęciu. Nieraz uważają u nas robotę taką za coś uwłaczającego wyższym dążeniom (!), tymczasem, czyby nie dobrze było, gdyby panienki, skończywszy cztery klasy, jak tego ustawa wymaga, wstępowały na kursa akuszeryjne. Wysiadywanie w domu w oczekiwaniu męża częstokroć do niczego nie doprowadza, a zarabianie igłą całe życie lub też lichymi lekcjami nie zawsze jest pewnem. Pracownic tych ostatnich zajęć jest u nas stanowczo nadmiar, współubieganie się w wyszukiwaniu tychże, jest bardzo silne, tymczasem stanowiska t. z. wyższych akuszerek przy szpitalach, po miastach, na prowincji, przy fabrykach są bardzo liczne i zapewniają utrzymanie. T. z. baby—akuszerki z dawnych czasów nie zadawalniają obecnie lekarzy. W warszawskiej szkole akuszeryjnej są zaledwie 3 polki, przygotowujące się do tego zajęcia, reszta uczenic są to przeważnie żydówki z guberuji północno-zachodnich. Dziwić się doprawdy należy, że takie źródło pracy, któreby kilkudziesięciu, jeżeli nie więcej kobietom, zapewniło byt, jest tak pogardzane u nas i pomijane tak nieoględnie. A tymczasem, jakby to dobrze było, gdyby po miastach i miasteczkach osiadały akuszerki, któreby niosły prawdziwą pomoc chorym kobietom. Powtarzamy, że ten brak stanowczo odczuwać się daje, co niejednokrotnie słyszeliśmy od lekarzy. Spróbujcie wy, które otrzymałyście owo czteroklasowe półwykształcenie, które w przyszłości skazane jesteście na ślęczeniu po nocach nad igłą lub też uganianie się za lekcyjkami trzyrublowymi miesięcznie, spróbujcie wziąć się do tego zajęcia. Pole dotychczas otwarte, w przyszłości może okazać się zamkniętem.

---

*) Obecnie jedna z prowincji we Francji.

*) Biskupa tego zamordował kasztelan Wiski (Ostrołęcki) Bolesta pod Drobinem, za co skazany został przez Bolesława Kędzierzawego na spalenie, a wyrok wykonano w Gnieźnie. Podobno zwłoki biskupa tego leżą w kruchcie katedralnej, pod wielkim krzyżem. Pobożni całują ścianę w tem miejscu.

Roboty w niedzielę. Kilkakrotnie zaznaczaliśmy o prowadzeniu przez żydów robót w dni świąteczne i niedzielne na zewnątrz domów. Ubiegłej niedzieli znów podobny fakt miał miejsce i wywołał słuszne oburzenie śród śpieszących do kościoła farnego, gdyż stukanie na dachu słychać było w świątyni, roboty bowiem dokonywano na dachu magistratu. Jeżeli już roboty te były tak konieczne, że odłożyć nie można było, to majstrowie mogli robić w soboty, a nie zakłócać dnia świątecznego.

Podrożenie wędlin. Od pewnego czasu w mieście naszem odczuwać się daje podrożenie wędlin. Spore serdelki, za parę których płaciliśmy 5 kop. obecnie mniejsze kosztują 6 kop. W tymże stosunku wzrosły ceny i innych wyrobów masarskich. Co prawda mięso świńskie podrożało o 1 kop. na funcie, ale to nie usprawiedliwia tak nagłego i wysokiego wzrostu cen w składach wędlin. Spożywcy skarżą się również na zły smak wyrobów.

Pożary. W ubiegły wtorek straż nasza dwukrotnie alarmowana była do pożarów. O godz. $10^{1}/_{4}$ rano wybuchł pożar w parowie u p. Niedźwiedzia, w szopie napełnionej torfem. Znaczna odległość miejsca wypadku od miasta, (blizko 2 w.) niepozwoliła na szybki ratunek; podatny materjał palny spowodował, że do czasu przybycia straży ogień przeniósł się na stodołę, a ztąd za rzeczkę na dom mieszkalny Grossa. Akcja straży ograniczyła się do niedopuszczenia ognia na młyny i cegielnię, należące do tegoż Niedźw. a znajdujące się obok płonących budynków.

Straż wróciła do miasta o godz. 1-ej po południu. Tegoż dnia o godz. 7½ wezwano straż do pożaru, wynikłego na folwarku p. Drojeckiego, naczelnika straży ogniowej.— Paliły się sadze, które do przybycia straży, mieszkańcy ugasili.

Ofiary. Na odzież dla biednych: K. K. 10 k., M. D. 15 k., H. G. 5 k.

ŁOMŻA.

Z gimnazjum. Z powodu Świąt Wielkanocnych starego stylu lekcye w zakładach naukowych zostały przerwane na dwa tygodnie, po których rozpoczną się egzaminy przejściowe i wstępne. Egzaminy do klasy wstępnej dla nowowchodzących będą miały miejsce po wakacjach, to jest w końcu Sierpnia podług nowego stylu, do wyższych zaś następnych klas rozpoczną się 17/5 maja. Ponieważ dużo osób zainteresowanych, nie posiada w tym względzie dokładnych wiadomości, przeto zawiadamiamy ich o tem.

Nowobudujący się gmach pod gimnazjum męzkie, zostanie wykończonym w ciągu lata i po wakacjach młodzież szkolna rozpocznie naukę w budynku nowym. Front dawnego gmachu, gdzie obecnie mieszczą się klasy, zaczynają już rozrzucać, co odkryje widok nowemu. Za lat trzy doczeka się nareszcie i żeńskie gimnazjum własnego i dogodnego budynku, pod który plac już jest zakupiony, budowa zaś jego rozpocznie się za lat dwa.

W gubernji łomżyńskiej znajduje się: jedno gimnazjum 8-klasowe męzkie, jedno 7-klasowe żeńskie, 5 dwuklasowych szkół początkowych, 134 jednoklasowe szkoły początkowe, 2 prywatne zakłady naukowe III rzędu, 2 szkoły parafialne, 1 kantorat ewangielicki, 6 szkół rzemieślniczych niedzielnych, 10 szkół początkowych żydowskich (rządowych) i 441 szkół żydowskich wyznaniowych (chedery, talmud-Thora i t. d.) z 16,935 uczących się. Jeden zakład naukowy wypada w guberuji na 937 mieszkańców, a jeden uczący się na 33 mieszkańców.

Kasa przemysłowców łomżyńskich, jak donosi „Warsz. Dniewn." stara się o wprowadzenie swoich listów zastawnych na giełdę warszawską. Listy ukażą się w czerwcu r. b.

Drogi. Udając się po za cmentarz miejscowy, do wsi Zawady, znajdziemy się na gruntach miejskich, które dzierżawią od magistratu mieszczanie. Droga prowadząca do tej wsi, jest kompletnie zaniedbaną. Po roztopach wiosennych, nawet mostki w wielu miejscach są już od paru lat zupełnie zniesione. Ponieważ drogą tą zmuszeni są rolnicy wozić na te pola nawóz, i w czasie żniw wywozić zboże do miasta, gdzie znajdują się ich stodoły, przeto narażeni są na wypadki wywrotów, co powoduje nietylko pokaleczenia, lecz i ciężkie kalectwa. Mieszkańcy interesowani proszą magistrat o naprawę drogi, i głównie mostu, który jest najważniejszą przeszkodą w tem miejscu.

Z targów. Pomimo rozpoczętej już na dobre wiosny, która ułatwiła gospodarzom wypędzanie bydła na paśniki, ceny nabiału ciągle, zamiast spadać, idą w górę. Za kwartę masła płacono po 80 kop. za mleko po 5 kop. a za kwartę śmietany po 20 kop; za serek mały żądano 15 kop. Ćwierć kartofli białych 45 kop. za korzec żyta żądano 3 r. 70 i 3 r. 85.

Mięso. Dotychczas ludność Łomży posiłkowała się mięsem z wołów miejscowych, które zwykle jest bardzo chude i niesmaczne; obecnie rzeźnicy uzyskali pozwolenie władzy na sprowadzanie wołów stepowych karmionych, z których mięso odznacza się dobrym smakiem i miękkością. Ponieważ transport tych wołów o wiele więcej wymaga kosztów niż krajowych, przeto władza wyznaczyła rzeźnikom wyższą taksę, to jest o kopiejkę wyżej na funcie. Ale, jak zwykle, handlujący, w obec korzystniejszych dla siebie warunków, dopuszczają się zaraz nadużyć, wymagając za mięso z wołów miejscowych po 12 kop. (cenę tę nałożono na stepowe). Jeżeli zaś kupujący nie chce zgodzić się z ich wymaganiami, wtenczas rzeźnik odbiera z rąk mięso, nie troszcząc się o nabywców. Ofiarami tych malwersacyj są, ma się rozumieć, służące, które, nie chcąc powracać do domu bez produktu koniecznego, płacą to, co im rzeźnik każe.

Z naszych okolic.

W Czerwińsku wydarzył się smutny wypadek utonięcia kilku osób. W d. 25 b. m. odbywał się w osadzie tej jarmark, na który przybywali również ludzie i z drugiej strony Wisły. Otóż, gromadka składająca się z 10 osób, chciała się przewieźć wraz z koniem i krowami. Dwie złączone z sobą łódki niewielkie nie wytrzymały snać ciężaru, bo przewróciły się. Następstwem tego było utonięcie podobno siedmiu ludzi oraz zwierząt. Naoczni świadkowie opowiadają, że przestrzegali przed niebezpieczeństwem, bo widocznem było zbyt wielkie ryzyko przewożenia takiego ciężaru w tak małych łódeczkach.

Z Mławy. Miasto nasze jest miejscem zbornem dla wychodźców. Zgromadzają się tu, aby przejechać granicę, tak kierujący się do Ameryki jak również wychodzący na roboty do Prus. Przez trzy dni np. naliczono przeszło 200 osób wyjeżdżających. Można częstokroć w budynku stacyjnym spotkać się ze scenami pożegnania, połączonymi z łkaniem i płaczem tych, którzy nie wiedzą, jaka dola czeka ich w przyszłości. Drożyzna w mieście naszem wciąż wzrasta, pod wielu względami drożej tu znacznie, niż w niejednem mieście gubernialnem. Drzewo zwłaszcza dochodzi cen niesłychanych u nas nigdy, to też coraz więcej wchodzi w użycie węgiel, a również torf, który dobywają w wielu miejscach. Mieszkańcy naszego miasta starają się oddawna o założenie gimnazjum lub szkoły rzemieślniczej, o tę ostatnią podano niedawno prośbę i z niecierpliwością oczekiwana jest odpowiedź, — oby przychylna. Krzątają się tu około zorganizowania chóru i orkiestry. Oziminy przedstawiają się nie bardzo obiecująco, a w ogóle przednówek dla uboższej klasy ludności jest ciężki.

Z nad Buga (pow. ostrowski). Kwiecień niemal cały mieliśmy bardzo dżdżysty, roboty polne wskutek tego były bardzo opóźnione, obecnie od kilku dni mamy pogodę. Oziminy, zwłaszcza w miejscach nizkich źle się przedstawiają, na niektórych polach wyginęły; w miejscach wyżej stojących zboża ładnie się zielenią, a ciepła i sucha obecnie pora przyśpieszy ich wzrost. Drogi tutejsze w czasie dni słotnych są wprost niemożliwe do przebycia. Pocieszamy się więc pogłoską, że szosa z Ciechanowca do Małkini będzie niebawem zatwierdzona, ale pogłoską tą cieszymy się już lat kilka, a tymczasem koniska po dawnemu się męczą. Czekaj tatka latka.

Budynki pod przyszłe zakłady na Zawiszach zarysowują się coraz wyraźniej.

Tratwy od paru tygodni rozpoczęły już swą podróż doroczną, w tym roku będzie ich zapewne znacznie mniej. Z okolicy tutejszej wychodzą do Ameryki, dotychczas wybrało się kilka osób. Lud tutejszy jest pracowity i oszczędny, ale bieda pcha wielu do szukania szczęścia. *Służka.*

Nur. Kościół tutejszy murowany, wzniesiony z ofiar mieszkańców okolicznych w r. 1869, staraniem nieżyjącego już proboszcza owczesnego ks. J. Kąckiego, został obecnie doprowadzony do porządku wzorowego, a na ścianach zawieszone zostały w roku ubiegłym stacje męki Pańskiej, również kosztem parafjan. Jest to wymowne świadectwo ich ofiarności, przeważnie niezamożnej szlachty drobnej.

Szlachta ta bardzo lubi pogrzeby wystawne i nie żałują na to wydatków. Smutny obrzęd taki musi być koniecznie z mową, ze współudziałem paru księży, co pociąga za sobą naturalnie wydatki.

Szkoła początkowa tutejsza ma być przeniesioną z początkiem roku szkolnego do własnego domu, ale z odnowieniem budynku idzie jakoś niesporo.

Wśród izraelitów tutejszych coś psuć się zaczyna. Niedawno w dzień szabasowy pobili się lichtarzami mosiężnymi i to wobec samego rabina. Zawzięci p dnoszą nawet zuchwale rękę na przewodnika swego.

A brzydko... *Cześ.*

Z Sierpca. W dniu 15 i 16 kwietnia grono amatorów dało na korzyść straży ogniowej dwa przedstawienia, na które złożyły się trzy sztuczki: „Na łonie natury," fraszka sceniczna w 2-ch odsłonach, Bałuckiego; „Niebo albo piekło", komedja w 1 akcie, Leona Madejskiego i „Okrężne," obrazek ludowy w 2-ch aktach, J. Korzeniowskiego.

Wdzięk i uroda, szczera, oraz artystyczna gra nadobnych amatorek, bardzo się przyczyniły do powodzenia i dodatnio wpłynęły na amatorów. Bez względu na deszcz, miejsc na pierwsze przedstawienie zabrakło. Proszono o powtórzenie przedstawienia po raz trzeci. Stanowczy wyjazd nadobnych amatorek unicestwił nadzieje wszystkich; opuściły nasz gród, ale nie na zawsze, co jeszcze nas pociesza.

Dzielnym reżyserem był p. Witkowski. Charakteryzował p. Ratajewicz i wywiązał się z zadania dobrze i sumiennie. Dochodu brutto osiągnięto przeszło 300 rb., w tem 80 rubli z górą za programy, sprzedaży których podjęły się: pp. Lübek, S. Domagalska i O. Strzyżowska.

Po przedstawieniu nadobne amatorki i mniej nadobni amatorzy—po kolacji, tańczyli do godziny 7-ej rano.

O robotników. W obec braku robotnika wiejskiego, rolnicy mają zamiar wnieść podanie do władz odpowiednich o pozwolenie przyjmowania do robót polnych żołnierzy.

Zdanie niemca o robotniku polskim. Pan v. Rücker, zwiedzający Królestwo, w celu najmu robotników do prowincji nadbałtyckich, sprostował w tygodniku „Baltische Wochenschrift" błędne mniemanie niemców o ludzie polskim i jego gospodarce (polnische Wirtschaft).

Lud w okolicach Płocka, jakkolwiek mniej rosły, niż nad Bałtykiem, pracuje, zdaniem p. von Rückera przeciętnie dłużej, niż niemcy i wydaje się dosyć silnym. Uderza w ludzie polskim wielka skromność i zamiłowanie czystości. P. v. Rücker widział w chatach polskich ściany śnieżnej białości, łóżka politurowane, z czystą pościelą, szafki oszklone z talerzami i łyżkami cynowemi i t. d. Przy omawianiu warunków najmu —mężczyźni, a szczególniej kobiety wypytywały, czy znajdują się kościoły w miejscowościach, gdzie będą pracowali — co świadczy o ich wielkiej religijności.

Przykry wypadek miał miejsce w jednej z wiosek pod Płockiem. W dniu 9 kwietnia 9-letni Boleś Leszczański bawił się ze swoim rówieśnikiem. Ten ostatni, przekomarzając się z B., rzucił weń odłamem cegły tak nieszczęśliwie, że uderzony dostał zapalenia mózgu i w ogromnych bólach zmarł wkrótce. Wypadek powyższy zaciekawił wszystkich z tego względu, że zmarły, już przedtem kilkakrotnie pasował się ze śmiercią. Raz wpadł w dół napełniony wodą, przyczem ledwie go uratowano. Pewnego znów razu zapaliło się na nim ubranie; skończyło się na bolesnych poparzeniach, które musiał ciężko odchorować. Przed świętami Wielkanocnemi, oglądając urządzenie wiatraka, został porwany przez tryby, czego o mało nie przypłacił życiem.

Niepożądani konkurenci. Oszust-konkurent staje się w życiu naszego ludu wiejskiego, zjawiskiem coraz pospolitszem. Niedawno pisaliśmy o fakcie kradzieży, popełnionej pod pozorem starania się o rękę, obecnie korespondent nasz p. Hieronim Kołębryna donosi o faktach analogicznych, zaszłych w okolicach Płocka.

Do wsi Brodów, przybył młody, porządnie odziany człowiek, który zgłosił się do jednego z zamożniejszych gospodarzy wioski w roli starającego się o rękę jego córki. Opowiadał, że jest synem bogatego i uczciwego gospodarza, poparłszy to oświadczenie ofiarowaniem sto rubli gospodarzowi na niezbędne wydatki. Ujęty datkiem gospodarz, chętnie zgodził się na prośbę młodzieńca. Po omówieniu warunków, nieznajomy zanocował u gospodarza, przyczem spał długo. Na drugi dzień zaproponował ojcu narzeczonej wyjazd do Wyszogrodu po niezbędne sprawunki. W mieście wstąpili razem do sklepu monopolowego, w którym nieznajomy nabył za 4 ruble wódki. Następnie wszedł do piwiarni po antałek piwa, prosząc gospodarza, aby poczekał na ulicy. Z piwiarni więcej już nie wrócił. Zawiedziony długiem oczekiwaniem, gospodarz ze złem przeczuciem w duchu, powracał do domu. Przybywszy tu, zajrzał przedewszystkiem do pieniędzy ukrytych; okazało się, że nietylko sturublówkę swoją zabrał konkurent, lecz ukradł nadto gospodarzowi 500 rubli gotówki.

Podobny fakt zdarzył się również we wsi Łagiewnikach. Tym razem padł ofiarą oszustwa ubogi wyrobnik, który posiadał w domu zebranych 100 rb. Młodzieniec, starający się o rękę córki, zostawiwszy w domu ojca narzeczonej — dla wzbudzenia zaufania, swój zegarek, ukradł 60 rubli wyrobnikowi, który przedtem obdarzył oszusta nowymi butami, kupionemi w mieście na jarmarku.

Włocławek. W d. 23 b. m. odbyły się wybory w naszej straży ogniowej wedle nowej ustawy normalnej; lista wyborców zaliczała po 14 przedstawicieli od każdego z czterech oddziałów, na jakie dzieli się straż czynna i niewielkiej liczby członków rzeczywistych, pozostających po za czynną służbą w szeregach straży; po przeprowadzeniu balotowania za pomocą kartek pisanych, na każdy urząd oddzielnie, do zarządu powołani zostali: na prezesa p. Leon Nowacki, do rady zarządzającej pp: Józef Teichfeld, Jan Horodyski, Bolesław Domaszewicz, Janusz Mierkowski, Stanisław Przybyszewski, Jakób Krentz, ci ostatni czterej dowódcy oddziałowi; na naczelnika straży p. Wincenty Bojanczyk, na jego pomocnika p. Bolesław Sztejner; do komisji rewizyjnej: pp. Hugo Mühsam, Józef Lewiński i Herman Krupiński. Przewodniczył wyborom p. Prezydent miasta, który wraz z miejscowym policmajstrem należą do rady w charakterze członków stałych z urzędu. Rada więc składa się z 11 członków. Ci pomiędzy sobą rozdzielą czynności w radzie i prawdopodobnie skarbnikiem będzie p. Tejchfeld, który tę godność już od lat kilku sprawuje, sekretarzem rady sługa wasz życzliwy, też od kilku lat trzymający pióro w ukochanej przez niego instytucji.

Sprawozdanie roczne, odczytane zebranej delegacji strażackiej, wykazało: 6 prób jeneralnych całym kompletem straży pod kierunkiem naczelnika odbytych; 30 prób oddziałowych; trzy pożary, przy których straż z całym taborem była czynną; czterech zmarłych czynnych członków, dla których straż stawia pomniki. Kasa w gotowiźnie wykazuje 1412 rb. Rezultat materjalny, jak ostatnia cyfra wykazuje, jest świetny, ale też wielkie wydatki czekają straż, bo konieczność sprawienia nowego umundurowania dla wszystkich oddziałów, oraz uroczystość 25-lecia założenia naszej straży, jaka na rok przyszły przypada.

Na zakończenie tego sprawozdania, nie mogę nie zanotować bardzo dodatniego objawu, jaki wykazały wczorajsze wybory; po przeprowadzeniu bowiem godziwej agitacyi w oddziałach czynnych, na wczorajszych wyborach wszyscy powołani do przodowania straży przeszli wszystkiemi głosami wyborców, prawie bez liczbowych wahań; objaw to dawno niebywały, świadczy dodatnio o wszystkich członkach straży świadomych tego, że instytucja taka wymaga przodownictwa ludzi rozumiejących potrzeby jej i zadania fachowe.

Janusz Mierkowski.

Przez komory celne: w Osieku wywieziono w marcu miesiącu jęczmienia za 31 rb., łubinu 120 rb., pszenicy 4125 rb., seradeli 452 rb., grochu 110 rb., w *Dobrzyniu nad Drwęcą*: wywieziono: żyta za 12,720 pszenicy 14,870 rb., nasion traw pastewnych 1876 rb., jaj 312 rb., ptactwa domowego 185 rb., broni 880 rb., serów 108 rb., mleka 1641 rb., masła 380 rb., przywieziono: żelaza 480 rb., kolonialnych towarów 1824 rb, wapna 114 rb., sieci rybackich 271 rb., maszyn rolniczych 2328 rb., stali 218 rb. nawozów sztucznych 380 rb., węgla kamiennego 112 rb.

Sprzedaż małych posiadłości. W d. 17 kwietnia w sali posiedzeń sądu zjazdowego odbyły się przymusowe sprzedaże 5-iu osad małorolnych, położonych w powiecie płockim wystawionych w drodze działów familijnych.

W Kostrogaju nr. 6: 35 morgów 73 pręt. w 12 cząstkach, z zabudowaniami w stanie średnim, nabyli wspólnie Stan. Szymborski i Ad. Pankowski za 6,450 rub. Gdyby osada była w jednym kawale, doszłaby do ceny daleko większej.

W Ulaszewie nr. 3: 20 morg. 218 pręt., zabudowania gospodarskie średnie, nabył St. Strześniewski za 801 rb.

W Lelicach nr. 19: 3 morgi 117 prętów z domem mieszkalnym, stodółką i pół chlewa w stanie średnim, nabył Stan. Kuciński za 536 rb.

W Miszewku-Strzałkowskim nr. 21: 5 mor. 252 prętów, zabudowania średnie, nabył W. Ambroziak za 763 rb.

W Dobrosielicach: 3 mor. $^1/_8$ część domu, $^1/_2$ stodółki i chlewka w stanie złym, nabył Józef Skierkowski za 309 rb.

Wreszcie w drodze przymusowego wywłaszczenia sprzedano osadę młynarską „Młyniska“ w obrębie Lipna, składającą się z 50 morgów, domu, stodoły i zniszczonego budynku w którym była hamernia, nabył Hen. Zaleski za 630 rb.

Niektóre z osad włościańskich sprzedane byłyby znacznie drożej, przybyło kupujących wielu, lecz nie posiadali odpowiednich dowodów, dających prawo do przetargu. Wartoby zawiadomić, aby w danym wypadku kupujący zaopatrywali się w świadectwa komisarza włościańskiego o pochodzeniu włościańskim, nadającym prawo nabywania osad pochodzących z uwłaszczenia, lub też złożyć wyciąg z tabeli likwidacyjnej, że ojciec był uwłaszczonym, a także akt swego urodzenia „w pełnym wypisie;“ dowody takie wydają się bez żadnych opłat stemplowych.

Pocieszającym jest objaw, że lud nasz ceni swój zagon rodzinny, płacąc za niego tak wysoką cenę i niedopuszczając do wywłaszczenia, gdyż ani jednej takiej sprzedaży nie było.

Z Lipna. Myśl założenia tu tow. pożyczkowo-zaliczkowego, o czem już „Echa“ dawno wspominały, podobno znowu weszła na drogę lepszą. Nie ma ludzi chętnych, którzyby szczerze się tem zajęli, ale z czasem zapewne tow. będzie urzeczywistnione. Czernikowo zostało sprzedane w podziałach włościanom okolicznym.

Tow. rolnicze. Słyszeliśmy, że obywatele ziemscy g. płockiej mają zamiar wnieść podanie o założenie tow. rolniczego, wzorując się na ustawie zatwierdzonego niedawno tow. rolniczego w Kielcach.

W obronie ludu wiejskiego. P. Kiciński w nr. 9 „Zorzy” w artykule p. t. o porządku i czystości“ pisze o wielkiem zaniedbaniu i brudach, w jakich żyje nasza ludność wiejska. Pisze, p. K., że trudno znaleźć chatę, w której panowałby ład i porządek, że lud wiejski prawie nigdy nie myje się mydłem, chyba mężczyzni, kiedy się golą; izb na wsiach nie zamiata-ą, śmieci zostają pod łóżkiem, odzież i bielizna brudna, porozrzucana po kątach—słowem obrzydliwość.

Czy możemy powiedzieć to samo o gospodarzach z okolic Płocka—w Liszynie, Wykowie i t. d. Sądzę, że nie. Zdarza się wprawdzie i tu coś podobnego: w jednej chacie ujrzymy brudne ściany, w innej brudną odzież, porozrzucaną po kątach, gdzieindziej — inne nieporządki; spotkamy jednak to wszystko, przeważnie jako wyjątki, wśród niedbałych o porządek, lub nędzarzy. Jako tako zamożni, utrzymują mieszkania w porządku należytym. Po wielu wioskach nadwiślańskich przed każdym prawie domkiem, przechodzeń spotka ogrodek kwiatowy. Sciany mieszkań niektórzy bielą przynajmniej trzy razy do roku. Mieszkania mniej zamożnych złożone są zwykle z dwóch izb, bardziej zamożni posiadają po 3, nawet 4 izby. W niektórych oknach ujrzymy pozawieszane czyste firanki. Pościel na łóżkach czysta, przeważnie biała; niektórzy, prócz białych prześcieradeł, używają kupnych kołder na nakrycia. Gdzie niedzie po domach gospodarskich spotkać można nawet dywany. Dziewczęta wiejskie umieją wyrabiać szydełkiem nakrycia bawełniane na stoły i łóżka, serwety i t. d. Izby wszędzie czysto pozamiatane, w niektórych zastać można ołtarzyk ku czci Matki Boskiej, przyozdobiony ręką dziewczęcą w sztuczne kwiaty własnego wyrobu, lub ozdobnie wyszyte litery. Mycie się przy pracy nawet dwa razy dziennie wszyscy uważają za niezbędne.

Brudna odzież i bielizna przechowuje się na strychu. Garnki zaś i w ogóle statki kuchenne, gosposie nasze myją stale i ustawiaja we właściwem miejscu.—*Hieronim Kołąbryna.*

We wsi Wieczfnia staraniem proboszcza miejscowego stanął kościół w stylu gotyckim. Świątynia tak pod względem zewnętrznym jak i pod względem urządzenia wewnętrznego przedstawia się okazale.

Urodzaje w gub. łomżyńskiej w r. 1898. Ciepła jesień r. 1897 i śnieżna zima, obiecywały dobry urodzaj zbóż ozimych. Niestety, mroźna wiosna wpłynęła ujemnie na wzrost ozimin i przeszkodziła zasiewom zbóż jarych, oraz kartofli. W końcu lipca obfite deszcze wypadły w czasie żniwnym, powstrzymawszy nadto wzrost kartofli, które w miejscowościach nizkich wygniły.

Szkodliwych dla roślin owadów w roku zeszłym w gubernji nie zauważono.

Gradobicia w powiatach: szczuczyńskim, ostrowskim, makowskim i łomżyńskim przyczyniły strat na 17,256 rb. W porównaniu z r. 1896 zebrano mniej: ozimin na 11,9975, jarzyn 12,744 i kartofli 543,504 czetwierti.

Lnu i konopi, sianych przeważnie na potrzeby miejscowe zasiano w gubernji: lnu 34,795 pudów, konopi 3,090; zebrano: włókien lnu 52,637, konopi 5,597, nasienia lnu 103,767, konopi—7,228 pud.

Plantacje buraków, sadzonych na potrzeby cukrowni Gacińskiej i Łukowskiej w powiatach: ostrołęckim, ostrowskim i makowskim, wyprodukowały w r. z. 1,380,000 p.

Siana z 81,540 dziesięcin łąk zebrano—9,478,501 pud. Zbiór lucerny, wyki i t. p. dał 1,805,600 pudów.

Cena czetwerti pszenicy podskoczyła o 1 rb. 18 k. (8 rb.), żyta na 72 k. (6 rb. 30 k.), jęczmienia 85 kop. (5 rb. 95 k.), owsa 55 k. (4 rb. 91 k.), kartofli 28 kop. (1 rb. 93 k.). Cena siana i słomy pozostała bez zmiany.

Kasy pożyczkowo-oszczędnościowe w g. łomżyńskiej. W d. 13 stycznia 1898 r. były czynne 72 kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, z których 4 istniały kosztem kapitałów rządowych, 53 z dochodów od tych kapitałów i 15 ze środków publicznych.

Kapitał zakładowy państwowy, wyznaczony na kasy pożyczkowo-oszczędnościowe w gub. łomżyńskiej wynosi 19,053 rb. 73½ k. Dzięki dochodom od tego kapitału, otwarto 53 kasy, z kapitałem zakładowym 64,049 rb. 73$^3/_4$ k. Na otwarcie kas, działających kosztem kapitałów publicznych wydano 44,194 rb. 62 k. Dochód czysty tych kas wynosi 255,277 rb. 17$^3/_4$ k.

Wszystkie powyższe kasy znajdują się pod nadzorem instytucji włościańskich państwowych.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Buchalterja gminna. Warsz. Dniewn. w jednym z artykułów wstępnych, zwrócił uwagę na potrzebę wprowadzenia pewnych zmian i uproszczeń w pracy kancelaryjnej po gminach wiejskich. Zbyt wielka liczba ksiąg biurowych, dochodząca w niektórych kancelarjach do 50, prowadzoną jest, w braku czasu, bardzo niedokładnie. Pomijając nadmiar pracy pisarza gminnego, zawiłość w czynnościach kancelaryjnych wpływa ujemnie na działalność władz gminnych w poborze podatkowym, prowadząc często do nadużyć, prawie niemożliwych do skontrolowania, wobec niedbałego prowadzenia rachunków.

W celu ulżenia pracy pisarza gminnego, oraz ułatwienia kontroli, Warsz. Dniewn. radzi wprowadzić prawidłową buchalterję w kancelarjach gminnych, proponując otwarcie odpowiednich kursów; jednocześnie ogłosić konkurs na najlepszy wzór, zgodnych z przepisami prawidłowej buchalterji, książek i blankietów, dla kancelarji gminnych.

„**Kraj**” donosi, że warszawskie muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie, otrzymało prawo zakładania szkół technicznych i rzemieślniczych.

Ministerjum skarbu postanowiło zezwolić na sprzedaż spirytusu, wina i miodu w domach stacyjnych i na stacjach pocztowych po cenach dowolnych; w razie jednak żądania kupujących, sprzedający winni odstępować trunki po cenie, oznaczonej na butelkach.

Ministerjum rolnictwa zatwierdziło ustawę Towarzystwa popierania wykształcenia kobiet w kierunku gospodarczo-roniczym. W miastach, gdzie znajduje się co najmniej 10-iu członków, mogą powstawać filje T-stwa. Składki członków będą 5-rublowe.

Zużycie alkoholu. We Francji z przerażeniem spostrzegają, że nadużywanie alkoholu coraz więcej się wzmaga, co, bez wielkich zastrzeżeń powiedzieć można, niewątpliwie przyczynia się do upadku tego narodu, tak pod względem zmniejszania się naturalnego przyrostu ludności, jak i pod wielu innymi względami. Poniżej przytaczamy liczby porównawcze zużycia czystego 100% wyskoku na 1 mieszkańca:

We	Francji	14,19	litrów
w	Belgji	10,50	„
„	Niemczech	10,50	„
„	W. Brytanji	9,25	„
„	Szwajcarji	8,75	„
„	Włoszech	6,60	„
„	Holandji	6,25	„
„	Stanach Zjedn.	6,10	„
„	Szwecji	4,50	„
„	Norwegji	3,00	„
„	Kanadzie	2,00	„

KORESPONDENCJE.

Z okolic Drobina.

Nowe pokolenie naszego ludu wyrosłe i wychowane w stosunkach niepańszczyznianych, odznacza się w wielu razach znacznym dorobkiem indywidualności. Nie będąc prowadzony na pasku, a pozostawiony własnym swoim siłom, lud nasz, wychodzi już ze swego biernego stanowiska, zaczyna w tym lub innym kierunku być synem swego czasu.

Usilna praca, garnięcie się do oświaty, spekulacyjna żyłka, pogoń za groszem, pewne rozluźnienie obyczajów—oto główne cechy; widocznym zaś objawem ich w życiu, jest lepszy stan uprawy roli, wyższy poziom umysłowy, emigracja do Prus i Ameryki.

W uprawie roli widać znaczny i ciągły postęp. Chłopek nasz nie patrzy już w wielu razach baraniemi oczyma na dobre rezultaty inowacji zaprowadzonych na folwarkach, z chęcią i korzyścią stosuje siew łubinów na zielone nawozy nietylko pod oziminy, ale częstokroć i pod jarzynę, Seradelą podsiewa niemal wszystkie zboża kłosowe, co daje mu masę karmy dla bydła i koni—koniczyna, to rzecz zwyczajna w gospodarce chłopskiej. Włościanin nasz rozumie już potrzebę zmiany ziarna do siewu; są wioski, gdzie włościanie wszystek swój inwentarz nieomal cały rok trzymają na stajni, pola czyszczą z kamieni, przechodzą w orkę coraz szerszą.

Zmianowanie płodów bywa następujące: 1) kartofle na nawozie, 2) żyto, 3) żyto lub owies. lub też: 1) kartofle na nawozie, 2) owies i jęczmień, 3) koniczyna rok lub dwa, 4) ozimina. Widoczna jest w ogóle znaczna dowolność tak, że gospodarkę naszych włościan zaliczyć należy do typu dowolnego. Występują tu pewne wady, które dałoby się naprawić przez zmianę następstwa płodów, lub przez szersze zastosowanie międzypłodów azotozbiorowych.

Gdyby światlejsi ziemianie zechcieli zwrócić na to uwagę, to przy wprowadzeniu w życie kuratorji trzeźwości, posłużyć by to mogło za temat do wielu bardzo pożytecznych i na czasie będących pogadanek ludowych.

Zwrócę tu uwagę ludziom dobrej woli na: 1) siew łubinu w kartofle, co znakomicie wzmocni stanowisko żyta, lub owsa i jęczmienia sianych po tych kartoflach; 2) siew seradeli w żyto, jako nawóz dla żyta po nim następującego; 3) na zachęcenie włościan do robienia dołowanych kiszonek łubinowych, co na gruntach jałowych lub piaszczystych niewątpliwie stać się może ogromną dźwignią mniejszych gospodarstw.

W niektorych wsiach spotkać już można pewne staranie około mieszkań, które wewnątrz nieraz bardzo schludnie wyglądają: kwiaty w oknach, firanki, miły dla oka przedstawiają wygląd. Gdzieniegdzie widać próby zakładania ogrodów, które rozmaitym bardzo wprawdzie skutkiem — bywają uwieńczane, zdaje się jednak, że pora nadchodzi właściwa i byleby znalazła się praktyczna inicjatywa i pomoc np. wskazówki przy zakładaniu ogrodów, zachęta, dostarczanie drzewek, co każdy dwór uskutecznićby mógł z łatwością, byleby zakładać odpowiednie szkółki. które żadnym ciężarem dla majątku nie będą, a przez wprowadzenie zamiłowania do sadzenia i pielęgnowania drzew wśród ludu, zmniejszy się tem samem ryzyko sadzenia drzewek na folwarkach.

Chłop nasz czuje potrzebę wymiany myśli, ciągnie też do gromady. Mieszkańcy wsi zbierają się często u siebie w większych mieszkaniach, lub też u więcej oświeconych sąsiadów, gdzie prowadzą gawędy na temat interesujących ich kwestji, czytają nagłos książki i często po nie zgłaszają się do dworu. I w tym wypadku, małym bardzo kosztem można wiele zrobić dobrego.

Właściciel większy, często z pewną niechęcią patrzy na wzrost umysłowy i rozwinięcie naszego chłopa, sprzyja to bowiem wielu objawom niekoniecznie korzystnie wpływającym na gospodarkę folwarczną. Wśród ludu bowiem wzrastają potrzeby życiowe, przenoszące nieraz skalę tych, na jakie praca wyrobnicza na roli pozwala. To jest jedną z przyczyn tłumnej emigracji do Prus i Ameryki. Kwestja to niezmiernie dla nas ciekawa i ze wszech miar zasługująca na to, by nią wyczerpująco się zająć. Im większa ilość ludzi blizko stykających się z ludem zabierać będzie głos w tej sprawie, tym wszechstronniej przedstawi się ona naszym oczom.

Podniesiona skala potrzeb życiowych, pewien jaśniejszy pogląd na stosunki ekonomiczne pomiędzy dworem a chatą i wypływające ztąd pewne niezadowolenie, chęć zobaczenia czegoś więcej prócz własnej zagrody, wreszcie wspólna wszystkim warstwom naszego społeczeństwa, chęć łatwego zbogacenia się, która pcha nas do handlu majątkami, do wchodzenia na ślizgą drogę rozmaitych spekulacji placami, domami, akcjami—oto przyczyny, które pchają i chłopa do tego, by rzucał nieraz pewne dla niepewnego, by szedł w świat szeroki i walczył o niepewne jutro. Jesto to choroba nam wszystkim wspólna, — bądźmy sprawiedliwi w sądach.

Pod podniesieniem skali potrzeb życiowych rozumiem nietylko zaspokojenie głodu, pragnienia i sfery materjalnych potrzeb; odgrywają i one dużą bardzo rolę w kwestji emigracji. Chodzi mi jednak głównie o zaznaczenie tego objawu, że chłop nasz dąży do swobody, chce się wyzwolić z zależnego stanowiska, chce przestać być parobkiem, wyrobnikiem; chce zostać posiadaczem kawałka ziemi—chce pracować na swoim.

Czyż to motyw nie dostatecznie silny? A czy nasze warunki gospodarcze wobec tego wynagrodzenia jakie, my rolnicy, wyrobnikom naszym ofiarowujemy, przedstawiają choć jakie takie szanse wybicia się na wierzch? Chyba takich optymistów niewielu znajdziemy! Chłop całe życie spędzi na służbie i majątku się nie dorobi! a często i głodem handluje! A jeżeli służbę rzuci i pójdzie do Prus lub Ameryki?

Widzi przecież tysiące przykładów, gdzie znajomi jego, zapożyczywszy się nieraz na drogę, po paru lub kilku latach wracają do domu z pokaźną fortuną, bo nieraz z górą tysiąc rubli wynoszącą. To się tyczy emigrantów, udających się do Ameryki. Wyszedłszy na lato do Prus, chłop nasz przynosi od 50 do 80 rb. gotówki i część przyodziewku; takich przykładów w naszej okolicy jest wiele. Przypuśćmy jednak, że emigrant ten, wróciwszy do domu, nie odłoży tych pieniędzy, lecz wyda je na swoje utrzymanie podczas zimy, lub przemarnuje, że do roboty zimową porą chodzić nie zechce (tak podobno bywa w innych stronach), to i w tym wypadku chłop nasz wygrywa z jego punktu widzenia, gdyż ma całą zimę swobodną i jest niezależny od nikogo. Iluż to z nas woli suchy chleb i niezależność, niż posmarowany w zależności, cóż się więc dziwić innym.

Nie ignoruję skutków ujemnych wychodźtwa nie przeczę, że dużo ludzi ginie, marnuje się się dla kraju, że wielu się demoralizuje. — Prawda, ale czy znamy taką formę wyzwalania się, gdzieby ofiar nie było? Czy w razie braku tego naturalnego ujścia sił kraju, siły te nagromadzone na miejscu, kroczyłyby moralniejszą ścieżką? a przytem wiele objawów zdemoralizowania jako takie, występują tylko wtedy, gdy patrzeć będziemy na nie z naszego punktu widzenia, z punktu —właścieli ziemskich.

Skonstantowaliśmy, że jedną z przyczyn emigracji jest chęć poprawienia swego bytu.

Czy poprawa bytu naszego robotnika leży w naszej mocy, czy też przechodzi ona granice naszej możności materjalnej z powodu nieprzyjaźnego ukształtowania się stosunków ekonomicznych dla naszego rolnictwa? Otóż wyrównanie różnicy zarobków, jakie chłop pobiera z tej i z tamtej strony kordonu niewątpliwie zależne jest od obydwóch tych przyczyn. Zajmować się powodami, które są po za obrębem naszych wpływów z punktu widzenia praktycznego, uważam za zbyteczne, natomiast tem skwapliwiej należy się rozpatrzeć w tem, co jest zależne od nas, co zmienić jesteśmy w stanie, jeżeli chcemy odegrać właściwą rolę w tej kwestji. Polepszenie bytu naszego parobka, lub chałupnika (ogrodnika) winniśmy zacząć od doprowadzenia do porządku mieszkań, które z nielicznymi wyjątkami wiele pozostawiają do życzenia i są zawilgocone do najwyższego stopnia; znam wioski, w których tyfus bywa epidemją nieustającą. Nie powiem, żeby to była kwestja łatwa, którą by można zaraz rozwiązać, ale należy o niej serjo pomyśleć i stopniowo odpowiednie ulepszenia i restauracje wprowadzać. Dobre mieszkanie dla każdego człowieka jest niezmiernie ważnym czynnikiem w życiu. Znam wiele takich wypadków, że służący, zadowolony będąc zupełnie ze stosunku z pracodawcą, jedynie z powodu lichego mieszkania przenosi się gdzieindziej. Otoczenie mieszkania także pozostawia wiele bardzo do życzenia: ani kawałka ziemi na warzywo, doły naokoło mieszkań, zastępujące śmietniki, a przytem i to się zdarza, że nie ma chlewu dla trzody, ktora często mieści się w przedsionku mieszkania. Następną ważną bardzo kwestją dla służby naszej jest zbyt mała ilość opału, trzecią jest bądź co bądź zamała ordynarja. Służący z czeladnikiem pobiera nieraz 10 korcy i $^1/_4$ zboża, a czasami i mniej.

Nie będę się wdawał w szczegółowy rozbiór, czy w powyższej ilości zboża jest dostateczna ilość białka, tłuszczu etc., zostawiam to specjalistom, sam zaś zwrócę uwagę na ten szczegół, że dopóki dla chłopa chleb będzie „rarytna rzecz“ — przez całą zimę i tylko podczas usilniejszej pracy zdobywać się on będzie na kawałek chleba, dopóty uważać należy ordynarję za niedostateczną. Płaca dzienna „czeladnika“ jest w wielu razach za mała: 15 groszy cały rok z wyjątkiem żniw, kiedy pobiera 2 złote, a czasem tylko 1½—mało komu wyda się dostateczną. To też czeladnik taki jest prawdziwym ciężarem dla parobka, nic więc dziwnego, że wszelkimi sposobami stara się on zrzucić z siebie to brzemię. Bez czeladnika jednak służby nie znajduje! Cóż więc mu czynić wypada?

Przechodzę teraz od krytyki tego, co jest do projektu podwyższenia wynagrodzenia dla naszej służby: dla ordynarjuszów 10 korcy żyta, 1 kor. grochu, 1 kor. pszenicy, 5 pud. kaszy, 30 kor. gotowych kartofli, lub odpowiednią ilość ziemi, 1½ sąż. drzewa twardego, 32 rb. pensji, 50 rb. jako minimalny zarobek czeladnika (posyłki); dla tak zwanych ogrodników (chałupników)—winniśmy zreformować robotę dzienną na robotę akordową przy odpowiedniem unormowaniu płacy. W znacznej części da się to zastosować i przy wynagradzaniu czeladnika. Próby pod tym względem przedsięwzięte przy kopaniu okopowizny na redliny, lub korce, sprzęt łubinów od morgi dały rezultaty dodatnie. Dołączywszy do tego dobre utrzymanie krowy, większą dbałość o mieszkania, otrzymamy wynagrodzenie, które zadosyć uczyni najniezbędniejszym potrzebom naszego służącego i zobojętni poniekąd impet naszego wychodźtwa, a tym sposobem przystosowanie się naszych gospodarstw do nowych warunków uczyni mniej ryzykownem i uchroni nas od strat, jakie bywają nieuniknionym następstwem raptownych zmian zaprowadzonych w rolnictwie. Bo, że taka poprawa bytu naszego robotnika nie usunie w zupełności wychodźtwa, to więcej niż pewne, nie neutralizuje ona bowiem innych powodów emigracji przytoczonych wyżej, a z drugiej strony zbyt daleko jeszcze odbiega od normy zarobków zagranicznych. Nie wolno nam łudzić się pod tym względem, przeciwnie tylko trzeźwy zupełnie pogląd jest w stanie dać pewne wskazówki dla zaradzenia złemu.

Jestem tego przekonania, że dużo właściwszą drogą dla nas, jest wzięcie się do poprawy bytu naszych robotników, niż puste biadanie nad swym losem, niż pomawianie ludu naszego o zanik moralności, niż udawanie się do władz z prośbą o powstrzymanie emigracji.

Drobniak.

Z czasopism.

Niewidomi. Dr. W. Talko, w Gazecie Radomskiej, zwraca uwagę na zbyt wielki procent niewidomych wśród ludności wiejskiej.

W gub. radomskiej przypada 44,7 ślepych (na jedno lub obydwa oczy), na 10.000 widzących, jak wykazała statystyka poborów wojskowych. Tymczasem zagranicą stosunek ten jest 8—10 razy mniejszy. Na 10 porad lekarskich, udzielanych wieśniakom, w 8-iu wypadkach włościanie nie stosują się do rady lekarza, lecząc się sami w domu. Ciemnota więc i niechlujstwo stwarza ten olbrzymi procent ślepych. Ponieważ ofiarą ślepoty padają przeważnie noworodki, wskutek niedbałego pielęgnowania, dr. Talko proponuje rozesłanie okólnika do ks. proboszczów i wikarych, którzy podczas chrzcin mogliby stosować względem noworodków środek higieniczny, zapobiegający śluzotokowi łącznicy.

Metoda prewencyjna Credé (zalecana przez dr. Talkę, polega na wkrapianiu noworodkom w oczy 2% rozczynu lapisowego. Srodek to bardzo tani, gdyż kropla 2% rozczynu lapisowego, według taksy aptekarskiej kosztuje $^1/_8$ kop.

Wszechświat № 17 zawiera: Władysław Gorczyński: O rozwoju poglądów energetycznych w fizyce. B. Dyakowski: Rozsiedlanie się roślin dzikich za pośrednictwem człowieka. Dr. Zygmunt Kramsztyk. Wzrok, (odczyt popularny w Muzeum popierania przemysłu). Przegląd czasopism. Kronika naukowa. Wiadomości bibliograficzne. Buletyn meteorologiczny.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Wolibner, Barczak i S-ka

Płock, 28 *kwietnia*

Na targ dzisiejszy dowieziono około 570 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 120 korcy, żyta 60 korcy, jęczmienia 40 korcy, owsa 300 korcy, gryki 20 korcy, grochu 30 korcy.

Dowóz na targ dzisiejszy był znów bardzo ograniczony, a szczególniej zboża ozimego, a że potrzeby miejscowe są dosyć duże, przeto ceny płacono wyższe.

Płacono względnie do jakości ziarna za pszenicę od rb. 5,— do 5,35 za 240 f., żyto od rb. 3,75 do 3,90 za 230 f., jęczmień od rb. 3,30—3,60 za 210 f., owies do 2,75 za 140 f., grykę do 4,50 za 210 f., groch do rb. 5 za 260 f.

Gdańsk, 28 kwietnia. Tendencja na pszenicę spokojna, na żyto mocniejsza, — ceny ostatniego o mk. 1 na tonnie wyższe.

OGŁOSZENIA.

Przewodnik Adresowy
FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

M. Krubiner Skład Farb malarskich i obić papierowych, oraz szyby do okien, Grodzka, wprost Kohnowej.

Wł. Sztromajer Skład apteczny, wody min. sztuczne i naturalne, zaprawy do podłóg.

Wł. Apfelbaum Skład mebli i zakład tapicerski istn. od 1885 r. Wielki wybór. Robota solidna. Płock, ul. Kolegialna.

Józef Pętkowski. Zakład kąpielowy. Tumska 281a. Wanny z prysznicem emaljowane 40 k., cynkowe 20 k. Łaźnie 30 i 8 k. Łaźnie gabinet. 60 k. na 1 osobę, 90 k. na 2 osoby.

Wł. Apfelbaum Reprezentant najlepszej firmy *Le fils de Peugeot frères Valentigney France.* Poleca na 1899 rok Rowery, Tandemy, Trycykle. Płock, Kolegialna.

R. Jarocki. Grodzka 36. Skład żelaza, wyrobów żelaznych i nożowniczych, naczyń kuch. i przyborów elektr.

Walery Krowicki. Pracownia robót kościelnych i ram ul. Warszawska 1, dom Lewensztejna.

Ignacy Brochocki. Sklep tabaczny poleca świeże transporty tytoniów. Kolegialna № 13.

Ostrołęcka fabryka kafli i dachówki

przyjmuje zamówienia na dostawę kafli zwyczajnych, berlińskich i majolikowych, dachówki Marsylskiej i Staroniemieckiej.

Dachówka ta jest żłobkowaną, nie wymaga żadnej podrzutki i lżejszą jest o połowę od dachówki zwyczajnej. Odstawa koleją żelazną i wodą.

Fabryka przyjmuje na siebie stawianie pieców.

Adres: **W. Gąssowski, Ostrołęka.**

NOWY SKLEP
L. Wieszczyckiej

Poleca wielki wybór batystów, kretonów, płócienek, parasolek. Płótna żyrardowskie, chusteczki płócienne, płótno na plony. Chustki duże, rękawiczki i inne przybory galanteryjne.

Letnie mieszkania

w Tokarach za bardzo przystępną cenę, składające się z 2-ch i 3-ch pokojów, werenda, kuchnia i meble niezbędne, ogród spacerowy, łazienka, śliczne położenie, przystań statków parowych.

W Wyszogrodzie

zgubiony został rewers na 100 rb. wydany na imię Stanisława Ziembińskiego przez Władysława Rz tkowskiego. Zastrzega się, że rewers ten będzie nieważnym.

W BLICHOWIE,
pod BODZANOWEM

jest jeszcze 300 korcy kartofli czerwonych na sprzedaż.

CZŁOWIEK Z RODZINĄ znany z uczciwości, poszukuje zarządu domem za skromne mieszkanie. Ul. **Ostatnia,** dom Lesińskich. **Lutyński.**

W dn. 14 kwietnia z berlinki, znajdującej się przy brzegu płockim, chwilowo wyszła z kajuty w nocy żona Jana Zalewskiego, właściciela berlinki i nie ukazała się już więcej. Ponieważ Marja Zalewska niezawodnie spadła z berlinki i utonęła, mąż poddany pruski, Jan Zalewski uprasza znalazcę ciała o natychmiastowe zawiadomienie policji płockiej, dla sprawdzenia faktu utonięcia.

DRZEWKA

do sprzedania w cukrowni „Leonów"

Akacje:	około	140 szt.	po 10 stóp	á 20 kop.
	„	150 szt.	po 7 „	à 15 kop.
Brzozy:	„	70 szt.	po 12—17 stóp	à 15 kop.
	„	80 szt.	po 7—10 „	á 8 kop.
	„	50 szt.	po 4 — 6 „	à 5 kop.
Świerczki:	„	80 szt.	po 5 stóp	à 20 kop.
	„	80 szt.	po 3 stopy	à 15 kop.

NAUCZYCIELKA

z medalem z ukończonego gimnazjum z gruntowną znajomością języka francuzkiego poszukuje miejsca na wsi do nauki dzieci. Wiadomość u D-ra Chmielińskiego, przy ulicy Grodzkiej.

OGŁOSZENIE.

Interes korzystny w Płocku do odstąpienia z całem urządzeniem damskich mód i kapeluszy, od 1-go lipca r. b. Oferty w Redakcji „Ech".

JEST DO SPRZEDANIA
MŁOCARNIA PAROWA

w niezłym stanie, wymagająca niewielkiej reparacji. Bliższa wiadomość, ul. Więzienna, dom Swieżewskiego, u p. Bożuchowskiego.

OGŁOSZENIE.
Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego m. Płocka

powiadamia, że na nieruchomości w m. Płocku położone, a mianowicie:

a) Pod № 297½ przy ulicy Kolegialnej, obciążoną pierwotnie pożyczką Towarzystwa w kwocie rb. 4000, zażądaną została pożyczka dodatkowa rb. 1000.

i *b)* Pod № 34/36 przy ulicy Grodzkiej, obciążoną pierwotnie pożyczką Towarzystwa w kwocie rb. 25,000, zażądaną została pożyczka dodatkowa rb. 5,000

W myśl zatem § 22 Ustawy, wszelkie zarzuty przeciwko udzielaniu powyższych pożyczek mogą być przez członków Towarzystwa zakomunikowane Dyrekcji na piśmie w ciągu dni 14-stu licząc od daty wydrukowania niniejszego ogłoszenia.

w Płocku d. 14/26 Kwietnia 1899 r.

Prezes *G. Kühn.*
Sekretarz *R. Szymański.*

DO SPRZEDANIA
OGIER

skarogniady, 5 werszków, ze stadniny hr. Orłowej Czesmeńskiej za 300 rb. Wiadomość u weterynarza pułku Dragonów, Jana Pruszkowskiego w Płocku.

SKŁAD ŻELAZA
R. Jarockiego w Płocku

ulica GRODZKA № 34$^5/_6$

poleca na SEZON BIEŻĄCY

Tekturę do krycia dachów, fabryki Warszawskiego Przedsiębiorstwa Asfaltowego. **Smołę, cement** i wszelkie materjały budowlane. **Drut** kolczasty do ogrodzeń, oraz wszelkie inne w zakres handlu żelaznego wchodzące przedmioty, **po możliwie najniższych cenach.**

Przyjmuje krycie dachów tekturą smołowcową.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Гор. Плоцкъ 17 Апрѣля 1899 года,

Druk **K. Miecznikowskiego** w Płocku, ulica Warszawska.